

„Jak zmniejszyć bezrobocie młodzieży?”

# Spółdzielczość pracy — to lepsze jutro dla młodych

Korzyści społeczne i wychowawcze pracy zespołowej

Dziś głos w naszej ankiecie na temat „Jak zmniejszyć bezrobocie młodzieży” zabiera p. Jan Wolski, red. organu „Spółdzielczość pracy” jeden z pierwszych u nas entuzjastów i propagatorów idei spółdzielczości pracy. W Polsce kooperacja pracy stawia dopiero pierwsze niemożliwe kroki — w ojczyźnie swej Włoszech osiągnęła już pełny rozkwit, przynosząc doskonałe wyniki na polu zatrudnienia szerokiego mas robotniczych i rzemieślniczych. Czy spółdzielczość pracy ma widoki rozwoju i u nas, czy stworzy lepsze jutro bezrobotnej młodzieży?

## NA ZŁEJ DRODZE

Przedewszystkiem trzeba powiedzieć — zaczyna p. Wolski — że wszelkie dotychczasowe próby likwidacji bezrobocia młodzieży w Polsce były i są złudzeniem, gdyż nie stwarzają popytu na pracę. Dając zatrudnienie młodym, odbiera się ją starszym, stąd bunt i rozgoryczenie rodzi się po obu stronach: starsi nie chcą, by im pracę wydzierano, młodzi nie mogą się zadowolić niewystarczającą ilością wolnych miejsc i dorywczymi próbami zatrudnienia na robotach publicznych, które z natury rzeczy mają charakter nietrwały i sezonowy.

## PIONIERSKA ROLA MŁODZIEŻY

U nas w kraju nie docenia się wcale wartości wychowawczej pracy zespołowej, która rozwija w jednostce zdolności organizacyjne i programowe, ambicję, inicjatywę twórczą. Młodzież, zatrudniana w warunkach zespołowych, przygotowana do spółdzielczej zaradności, wejdzie w życie nie jako apatyczna, bierna masa, lecz jako grupa pionierów i organizatorów, którzy nie będą czekać, aż im praca „spadnie z nieba”, lecz stworzą sobie tę pracę sami, organizując własne warsztaty pracy.

Niestety, u nas popełnia się stale ten błąd, że akcja młodzieżowa nie posiada charakteru masowego, tak jak to wygląda np. w Niemczech czy Włoszech. Dotychczasowe próby zatrudnienia kilku czy kilkunastu tysięcy bezrobotnej młodzieży przez S. O. M. sprawy bezrobocia młodych nie rozwiązały.

Istnieje przecież pogląd, że młodzież wychodząca z ośrodków pracy, powinna już dalej sama się organizować, powinna samodzielnie tworzyć warsztaty pracy. Tymczasem, przy takim systemie, gdy co kilka miesięcy przyjmuje się nową młodzież i zaraz ją spowrotem wypuszcza — z ośrodków pracy wychodzą ludzie bez żadnego wyrobienia i doświadczenia. Zamiast zdolności organizacyjnych i ducha pionierstwa, zapala do samodzielnego tworzenia placówek pracowniczych, wnoszą rozgoryczenie i bunt, że praca już się skończyła. Gdyby młodzież była w obozach pracy wychowywana odpowiednio, umiałaby po opuszczeniu ich nie tylko zorganizować siebie, ale i dodać bodźca starszemu pokoleniu: bierność i apatia, to przecież największe grzechy naszego społeczeństwa.

## Który Miller?

W związku z krążącymi od dłuższego czasu pogłoskami o bliskim ustąpieniu z Ministerstwa Sprawiedliwości, prok. Artura Müllera, zięcia rabina Schorra, w kołach zbliżonych do Ministerstwa Sprawiedliwości utrzymują, że ustąpienie prok. Artura Müllera nie jest w tej chwili spodziewane, natomiast w najbliższym czasie zapewne nastąpi dymisja prok. Oskara Millera.

## Płk. Sławek na Bałkanach

Jak słyhać, b. prezes BBWR., płk. Sławek, udaje się na dłuższy urlop zagranicę, zaproszony przez amb. Sokolnickiego. P. Sławek zwiedzi Belgrad, Sofję, Stambul i Ankarę.

najcięższe kamienie, leżące na drodze do walki z bezrobociem.

Jeśli uprzytomnimy sobie tę właśnie pionierską i organizacyjną, jedynie pożyteczną rolę, jaką winna młodzież odegrać w społeczeństwie — zrozumiemy dopiero, jakie znaczenie może mieć spółdzielczość pracy dla wychowywania i zarazem zatrudniania młodych.

## DOBRE STRONY SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

Określimy przedewszystkiem najkrócej, co to są spółdzielnie pracy. Są to spółdzielcze stowarzyszenia pracowników najemnych (fizycznych i umysłowych), podejmujące się wykonywania robót dla osób trzecich we własnej administracji i siłami swych członków, na zasadzie zbiorowego akordu. Zarobkodawca finansuje wykonywane dla niego przez spółdzielnię roboty, dostarczając jej często, gdy rodzaj robót tego wymaga, surowców, narzędzi i warsztatu. Bywają jednak spółdzielnie pracy, prowadzące własne warsztaty, posiadające własne narzędzia, same nabywające surowce itp.

Spółdzielczość pracy jest jedną z najważniejszych form zwalczania bezrobocia, gdyż sumy, przeznaczane na zatrudnienie, są

przeznaczone całkowicie dla spółdzielni — wyeliminowany jest tu całkowicie zysk przedsiębiorcy, koszty administracji i biurokratycznej procedury. Stawki płac w spółdzielniach pracy są zazwyczaj wyższe, niż to ma miejsce w akcji masowego zatrudniania bezrobotnych przez państwo czy samorządy. Zatarci na tle najemnictwa nie istnieją.

Doświadczenia obcych krajów wykazują jaknajlepsze rezultaty: We Włoszech w niektórych prowincjach 90 proc. robót państwowych powierzanych jest spółdzielniom pracy.

## PRZYSZŁOŚĆ DLA MŁODYCH

W spółdzielczości pracy dominującą rolę odgrywają przedewszystkiem robotnicy młodzi. Spółdzielnie, złożone wyłącznie z ludzi starszych, nie mają szans rozwoju, gdyż wobec braku młodych, wydajnych sił są niedość konkurencyjne. Dobrą stroną spółdzielni pracy jest to, że mogą zatrudniać obok ludzi silnych, także i słabszych, mniej uzdolnionych, którym powierza się łatwiejsze części zamówionych prac. Jest to bardzo ważny czynnik, pozwala bowiem zwalczać bezrobocie wśród pracowników niewykwalifikowanych, małowartościowych na rynku pracy i

sprzyja harmonijnej współpracy starych z młodymi.

Spółdzielczość pracy daje znakomite wyniki, np. w zakresie wykonywania robót publicznych ziemnych, kolejowych, brukarskich czy elektrotechnicznych — członkowie spółdzielni nie potrzebują bowiem ubiegać się o prywatnego pracodawcę, lecz wykonują większe zazwyczaj zamówienia na rzecz państwa czy samorządu. Poza tem robotnicy zatrudniani przy robotach o takim charakterze są zazwyczaj niewykwalifikowani i ich indywidualne stania o pracę spadają często na nieczem, podczas gdy spółdzielnie, reprezentujące kilkudziesięciu członków, łatwiej pracę uzyska.

Wyniki, jakie osiągnęły spółdzielnie pracy, zorganizowane w Polsce — jak np. pomyślnie rozwijająca się spółdzielnia rękodzielnicza absolwentek szkół zawodowych, czy spółdzielnia młodych inżynierów, pozwalają przypuszczać, że spółdzielczość pracy na każdym polu — w zakresie robót publicznych, rzemiosła, czy zawodów „inteligentnych”, posiada szanse rozwojowe i wróży lepszą przyszłość młodzieży.

# Przegląd prasy

## METODY ŚLEDZCZE

W „Robotniku” p. Niedziałkowski zwraca uwagę na „przeciągłe wszystkich t. zw. wielkich procesach ostatniej doby pojawiają się skargi

„oskarżonych i świadków, którzy należą do najrozmaitszych obozów społeczno - politycznych, do różnych narodowości, do różnych sfer społecznych: „bito nas w śledztwie pierwiastkowym”... Nie sposób uwierzyć, że setki ludzi — socjaliści i komuniści, ludowcy i „endecy”, Ukraińcy i Żydzi — akurat zmówili się zawczasu, by złożyć dyskredytować i policję i władze śledcze”.

Autor przypomina, że w roku 1919 na terenie ziem wschodnich, gdy władza spoczywała w ręku wojska, a wszędzie pełno było przejawów anarchicznych, jednakże

„każda pogłoska o biciu aresztowanych w śledztwie wywoływała niezwłocznie najsurowsze śledztwo, i winni, gdy byli ujawniani, ulegali surowym karom. A dzisiaj?... Ludzie mówią bez końca: „bito nas”, i czy prokuratura bada te oskarżenia? Czy wyciąga jakieś wnioski w stosunku do oskarżonych funkcjonariuszy państwowych? Nie wiemy. Brak komunikatów i brak... jakichkolwiek informacji”.

Wywody dalsze, poświęcone „drugiej sprawie”, uległy w całości konfiskacie.

## KOFISKATY

Wileńskie, „Słowo” z uznaniem omawia energję i „nieugiętą od-

wagę cywilną”, z jaką min. Grabowski zabrał się do „zapewnienia sędziom prawdziwej niezależności”. To też.

„Popularność ministra Grabowskiego buchnęła jak płomień. Nima dziś pisma, tak „rządowego” (według starej, jakże dziś nieaktualnej, terminologii) jak i opozycyjnego, w którym praca młodego ministra nie wywołałaby całkowitego uznania”.

Tymczasem w ubiegłą sobotę uległo konfiskacie sześć dzienników warszawskich i to głównie za krytykę niedawnych stosunków w naszym sądownictwie. „Goniec Warszawski” zapytuje z tego powodu:

„Co na to p. minister Grabowski? Jest rzeczą jasną, że bez współdziałania prasy i opinii publicznej nie zdoła on doprowadzić do końca swej akcji mającej na celu oczyszczenie sądownictwa z ludzi i metod, kompromitujących nasz wymiar sprawiedliwości”.

I rzecz najciekawsza. Kto zarządza te konfiskaty? Sądzimy, że rządowi nie powinno zależeć na obronie skompromitowanych metod „wczorajszego” sądownictwa. P. premier Składkowski, wier nie danemu przyrzeczeniu, niema cły ba z tą akcją nie wspólnego, p. minister Grabowski także. Gdzie więc tkwi źródło utrudnień, czynionych dziś prasie w wyświetlaniu i piętnowaniu przestępczych metod „wczorajszej” Temidy polskiej?”.

To też nawiązując do przytoczonej wyżej opinii „Słowa”, wyraża „Goniec Warszawski” obawę, iż „płomień szybko zgaśnie pod rzęsim przysięgą konfiskat”.

# o obronie naszych praw o Gdańsku cała Polska jest solidarna

## BUNT GDAŃSKA

Sobotnie wystąpienie p. Greisera w Genewie — proklamujące wyraźnie zasadę oderwania Wolnego Miasta od Ligi Narodów i przypominające tak dobrze nam znane z historii „bunt gdański” — wywołało gromki odzew w całej prasie polskiej.

W „Kurjerze Warszawskim” b. sen. Koskowski podkreśla, że prezydent Senatu

„zagrał w otwarte karty... I odważył się poświadczyć, że przemawia w imieniu całego narodu niemieckiego... Greiser jest jedynie powolnym wykonawcą programu berlińskiego... chodź mu o powrocie do pełnego zwierzchnictwa Rzeszy w Gdańsku. Wtedy Polska, której narazie w Genewie prezydent senatu gdańskiego nie szczędził jeszcze słów uprzejmym, nie miałaby już z sobą praw i przywilejów, zagwarantowanych w traktacie wersalskim i formalnie obowiązujących zarząd gdański. Wtedy Polska miałaby przed sobą tylko Niemcy, ich pełną swobodę decyzji w sprawie ujścia Wisły, ich całkowitą świadomość, że mogą dyktować Polsce warunki... W tym stanie Gdańsk byłby tylko etapem”.

Podnosząc powagę, z jaką Liga Narodów odnosiła się do problemu gdańskiego, p. Koskowski zaznacza, że jednak obserwatorzy zagraniczni nie nie pomagają: „jeżeli sama Polska nie ujawni swych myśli i swej woli tak jasno, tak wyraźnie i z taką determinacją, aby nikt już na świecie nie mógł wątpić o naszym postanowieniu czynnego oparcia się wszelkim dążnościom rewizjonistycznym. Maska energia, ujawniona w porę, zapobiegnie wielkiej katastrofie. Nadmiar wstrętności i nienawiści może doprowadzić do zaskoczenia nas przez straszną burzę. A niebyle nie usprawiedliwiała takiego zaskoczenia: przecież gra odbywa się już w otwarte karty. Ktożby mógł wziąć odpowiedzialność za politykę strusia?”.

W podobnym duchu, a znacznie ostrzej w tonie, wypowiedział się „Warszawski Dziennik Narodowy”, który zarzuca min. Beckowi, że

„nie zajął stanowiska merytorycznego wobec postulatów, wysuniętych przez p. Greisera, ograniczył się do uprzejmego gestu w stosunku do p. Lestera. Mamy tu jednak do czynienia ze sprawą zbyt ważną i poważną by rząd polski mógł pozostawić bez odpowiedzi wysunięte przez Niemcy w sposób niedwuznaczny żądanie przyłączenia Gdańska do Rzeszy, by tenże rząd polski mógł trzymać opinię polską w nieświadomości co do tego, jaką zamierza wobec żądań rewizjonistycznych Niemiec prowadzić politykę... Wszelka niejasność, wszelkie kunktatorstwo byłoby ułatwieniem gry politycznej Niemiec”.

## DEKLARACJA MIN. BECKA

Odpowiadając pośrednio na to pytanie, „Kurier Poranny” o-

świadcza, że „jeśli celem polityki niemieckiej jest uchylenie protektoratu Ligi Narodów nad Wolne Miasto, to cel taki jest dla Polski nie do przyjęcia. To właśnie stwierdził w formie dyplomatycznej nasz minister spraw zagranicznych, oświadczając w Genewie, że:

1) rezerwuje sobie zajęcie stanowiska co do innych spraw (zasadniczych, regulujących stosunek Polski do Gdańska), gdy rząd polski uzna to za stosowne;

2) zagadnienia, wysunięte przez prezydenta Senatu Wolnego Miasta, pozostają całkowicie poza nawiązanym celem dyskusji genewskiej.

Sprowadzając w dwóch punktach powyższych wystąpienie p. Greisera do granic właściwych i zastrzegając sobie zajęcie aktywnego stanowiska w czasie odpowiednim, min. Beck do wiódł, że równie jest daleki od przeceniania tego ataku, jak i jego niedoceniania...”.

Możemy rozumieć, lub przynajmniej starać się zrozumieć, przesłanki, które spowodowały p. Greisera do tak nerwowego ataku w Genewie: im głębiej wszakże je rozumiemy, tem silniej i niezłomniej im się przeciwstawiamy... Nie nas nie obchodzi zatargi i antagonizmy, jakie wytwarzają się mogą na terenie Wolnego Miasta między panującą tam partią narodowo - socjalistyczną a jej opozycją... Są to spory, do których Polska wciągnąć się nie da”.

## Z ZIMNĄ KRWIĄ

„Kurier Polski”, podkreślając, że

„sprawy gdańskie wchodzą obecnie w stadium bardzo ważne i że w tej rozgrywce, która może nadchodzić, zachować trzeba krew — bardzo zimną”.

zwraca również uwagę na sytuację wewnętrzną w Gdańsku i wyraża opinie, że mowa genewska p. Greisera „wygłoszona była — między innymi — i ad usum spraw wewnętrznych”. Chodziło bowiem o zademonstrowanie opozycji gdańskiej, że obecne władze Wolnego Miasta nie pozwolą nawet Lidze Narodów mieszać się w jego sprawy wewnętrzne. Ale potem

„Dal do zrozumienia p. Greiser, iż chce pozostać w „sam na sam” z Polską, w „sam na sam” tak czulem, iż obecność jakiegokolwiek obcego świadka, choćby Wysokiego Komisarza Ligi wydaje mu się zbędną i przykłą. Do takiego „sam na sam” potrzebna jest jednak zwykła i zgoda drugiej strony. Czy Polska także jest tak skłoniona do idylli samotnej z Wolnym Miastem?”

W tej chwili mamy dwie oficjalne deklaracje polskie, które mogą rzucić pewne światło na te sprawy: przemówienie w Gdańsku min. Romana i deklarację genewską min. Becka. Z obydwóch tych dokumentów wynika jasno, iż Polsce nie jest bynajmniej tak spieszo do tego, do czego tęskni prez. Greiser. Min. Beck wystąpił w Genewie w obronie Wysokiego Komisarza, nie stało się więc nic, coby pozwalało na przypuszczenie, iż Polska w najbliższej mierze podziela zapyty przez Greisera”.

W komentarzach prasowych do sprawy gdańskiej zarysowuje się zatem, obok zasadniczej zgodności co do celu głównego t. j. obrony naszych praw w Gdańsku, zasadnicza różnica w kwestii metody: czy energiczne i stanowcze ujawnienie stanowiska Polski, jak o to wzywa „Kurier Warszawski”, czy też poprzestanie na tem, że Polska zaznacza tylko, iż jej „nie spieszo” do tego, do

czego dąży Gdańsk? Ale czy to nie jest właśnie ten „nadmiar wstrętności”, przed którym tak gorąco ostrzega p. Koskowski?

## CZY NIE ZA MIĘKKO?

Najmniejsze stanowisko zajmują „Czas”, który przyznaje wprawdzie, iż

„Wiele objawów świadczą o tem, że istnieją w Gdańsku silne prądy, dążące do rozluźnienia, a może nawet zerwania związku Wolnego Miasta z Polską, że działają tam ludzie, którzy pragnęliby zaprowadzić w Wolnym Mieście totalny reżim, obowiązujący w Niemczech”.

ale apeluje do „dobrej woli” władz gdańskich w nadchodzących rokowaniach z Polską jako mandatariuszem Ligi i do zrozumienia własnego interesu Wolnego Miasta, gdyż „struktura wewnętrzna ludności gdańskiej jest odmienna niżli w Trzeciej Rzeszy i nie nadaje się do naśladowania ustroju współczesnych Niemiec”. No, jeśli to wszystko, co się w Gdańsku dzieje, to dla „Czasu” tylko „wiele objawów”, świadczących, że tam „istnieją prądy” i „działają ludzie, którzy pragnęliby”... to rzeczywiście trudno mówić o „zimnej krwi” ale raczej o „strusiej polityce”, dyktującej takie ujmowanie sprawy.

## WSZYSCY SOLIDARNI

Pod właściwym natomiatem adresem zwraca się „I. K. C.”, który stwierdzając, że polepszenie stosunków Gdańska z Polską nastąpiło głównie tylko „pod względem towarzyskim”, natomiast co raz wyraźniej zaznacza się ignorowanie naszych istotnych praw w Gdańsku, — poświadcza specjalną uwagę stanowisku Niemiec. Podkreśla zatem, że Niemcom nie powinno w tej chwili „zależeć na wznowieniu jakiegokolwiek zatargu z Polską i dodaje:

„Być może, że u inicjatorów całej sprawy — podświadomie czy świadomie — odegrały rolę jakieś fałszywe albo wyolbrzymione pojęcia o trudnościach wewnętrznych w naszym kraju i cicha nadzieja, że stan ten może skłonić rząd Rzeszy do polityki rezygnacji „dla świętego spokoju”. Byłoby to błąd zupełnie fatalny! Wszyscy w Polsce są jednego zdania i pamiętają słowa wypowiedziane w ub. roku przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, że nie pozwolimy na to, aby ktoś oderwał choćby guzik od sukni Rzeszy...”.

Bardzo słusznie. Cała Polska jest w kwestji gdańskiej najzupełniej solidarna, a istniejące różnice w zapatrywaniach na tak tyktem silniej właśnie podkreślają, że w obronie naszych praw w Gdańsku rząd polski może liczyć na poparcie całego społeczeństwa, bez względu na orientację wewnętrzną - polityczną. Niech co do tego nie będzie złudzeń ani w Gdańsku ani w Berlinie.

# Jeszcze jeden Koncert Kiepur w Łazienkach na rzecz F. O. N.

W czwartek, dnia 9 b. m. Kiepora będzie przyjęty przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Edwarda Rydza - Smigłego. Gen. Edw. Rydz - Smigły przyjmie Kiepurę w związku z projektem wielkiego koncertu, którego dochód byłby całkowicie przeznac-

zony na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Prawdopodobnie koncert wobec braku odpowiednio wielkiej sali w Warszawie, odbyłby się na jednym ze stadjonów, zapewne na stadionie w Łazienkach.

# Nowy ambasador Włoch Wręczy na Wawelu swe listy uwierzytelniające

W lipcu oczekiwane jest wręczenie listów uwierzytelniających p. Prezydentowi Rzeczypospolitej przez nowego ambasadora królestwa Włoskiego i Cesarstwa Etyjpii, p. Valentino.

Wręczenie listów uwierzytelniających jakie nastąpi zapewne w połowie b. m., mieć będzie szczególnie uroczysty charakter. Amb. Valentino będzie przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie na Wawelu. Byłaby to

pierwsza od kilkuset lat uroczystość przyjęcia ambasadora obcego państwa w przastarym Zamku Królewskim, gdzie w ciągu wielu wieków naszej historii, królowie polscy przyjmowali przybywających do Rzeczypospolitej Polskiej ambasadorów. Uroczystość, jak przypuszczają, odbędzie się na Wawelu, w wielkiej sali t. zw. „pod górami”, która była świadkiem kilku historycznych poselstw wyzywających polskich królów do tronu czeski i węgierski.

# Zajścia z żydami w Dzierznowie koło Przasnysza

Żydowski „Nasz Przegląd” donosi:

„W ubiegłą czwartek, jako w dzień targowy, zjechali do Dzierznowa kupcy i handlarze żydowscy z pobliskich miasteczek. O godz. 3-iej, gdy handlarze żydowscy rozpoczęli pakowanie towarów i rozbieranie straganów, zostali napadnięci przez grupę chuliganów. Napad był zorganizowany. Bito żydów kamieniami, żelaznymi drągami i kłoto nożami. M. in. poranna została nożem 18-letnia córka handlarza Kirszenbauma.

Według otrzymanych w Warszawie relacji około 20 żydów jest ciężko rannych i lekko rannych. Poza tem pobici zostali dwaj chrześcijanie, których chuligani przyjeżdżali za żydów.

Pobici i ranni wskazują na rzeźnika Smolińskiego, jako na organizatora zajść. Smoliński jest czynnym członkiem Stronnictwa Narodowego i w grudniu 1935 r. skazany był na 4 miesiące aresztu za organizowanie zajść antyżydowskich w Przasnyszu”.

# Dopuszczalna ilość pasażerów w przedziałach poszczególnych klas

Wobec dużego napływu pasażerów na kolejach w związku z masowymi wyjazdami w okresie letnim oraz wzrastającym ruchem turystycznym, władze kolejowe wydały ogólne zarządzenie, upoważniające służbę kolejową do lokowania, w razie wzmogzonego na pływ pasażerów, po 6 osób w przedziałach I klasy (normalnie 4), po 8 osób w przedziałach II kl. (normalnie 6) oraz po 10 w przedziałach III kl. (normalnie 8).

Zarządzenie to zapobiegnie różnym przykrym nieporozumieniom między pasażerami, wynika-

jącym w razie przepełnienia pociągów, gdy część pasażerów zmuszona jest lokować się na korytarzach.

## Drugi wiceminister spraw wojskowych

P. Prezydent R. P. mianował dotychczasowego dowódcę O. K. 6 gen. bryg. inż. Aleksandra Litwinowicza 2-gim wiceministerem spraw wojskowych i szefem administracji armji.